Rok. I. # Niedziela Nr. 47.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 22. Sierpnia 1875.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Apolinary Tłoczyński, przy Tumie. | Przedpł. ćwierćr.: 1 grzywna (10 srb.) W Austryji: 63 centy. Pod przepaską: 1 grzywna 25 fen. | Wydawca: Tytus Daszkiewicz, Piekary 7.

22go **Niedź.** Symforyana, męczennika. — 23go **Pon.** Zacheusza, biskupa. — 24go **Wtor.** Bartłomieja, apostoła — 25go **Śro.** Ludwika, króla. — 26go **Czw.** Zefiryna, papieża i męczęnnika.. — 27go **Piąt.** Cezarego, biskupa. — 28go **Sob.** Augustyna biskupa i nauczyciela Kościoła.

Modlitwa kościelna.

Prosimy Cię Panie, strzeż Kościół Twój wieczném miłosierdziem Twojém, a iż śmiertelność ludzka bez Ciebie upada, niech łaska Twoja od rzeczy szkodliwych nas odwodzi, a do zbawiennych przywodzi. Przez Pana naszego i t. d.

Na Niedzielę XIV. po Świątkach.

Lekcyja z listu ś. Pawła do Galatów, w rozdziale 5.

Bracia: Duchem chodźcie, a pożądliwości ciała nie wypełnicie. Abowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału. Bo te się sobie wzajem sprzeciwiają, abyście nie cokolwiek chcecie to uczynili. A jeźli duchem bywacie rządzeni, nie jesteście pod zakonem. A jawne są uczynki ciała: które są: porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniéwy, niesnaski, roztérki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady, i tym podobne, o których opowiadam wam, jakom przed tym opowiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią. A owoc Ducha jest, miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość. Przeciwko takowym nie masz zakonu. A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami.

Ewangelia u ś. Mateusza, w rozdziale 6.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Żaden nie może dwiéma panom służyć. Bo abo jednego będzie nienawidział, a drugiego będzie miłował, abo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dla tego wam powiadam, nie troszczcie się o duszę waszę, cobyście jedli, ani o ciało wasze czémbyście się odziewali. Azaż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niźli odzienie? Wejrzycie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbiérają do gumien, a Ojciec wasz Niebieski żywi je. Azażcie wy nie daleko ważniejsi niż oni? I kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie przecz się troszczycie? Przypatrzcie się się lilijom polnym jako rostą, nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiéj chwale swéj nie był odziany jako jedna z tych. A jeźliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziéwa, jakoż daleko więcéj was małéj wiary? Nie troszcież się tedy mówiąc: Coż będziem jeść, abo co będziem pić, abo czém się będziem przyodziewać. Bo tego wszystkiego poganie pilnie szu-

kają. Abowiem Ojciec wasz Niebieski wié, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

Nauka P. Jezusa, którą nam głosi dzisiejsza Ewangelia ś., w obecnych czasach bardzo jest ważna. Świat bowiem dzisiejszy rozmiłował się w rzeczach doczesnych, i rozwijając przemysł, robiąc niesłychane wynalazki, upatruje całe swe szczęście w dobrobycie doczesnym, a o duszy zapomina zupełnie.

Jakkolwiek nakazana nam jest praca, i P. Bóg siły przyrody stworzył, aby nam służyły, a nam dał rozum, abyśmy z wszystkiego umiejętnie korzystali, to jednak jest obowiązkiem naszym, abyśmy nie tylko dobra dusz naszych nie zaniedbywali, ale trosce o dobro duszy dawali piérwszeństwo przed troską o dobro ciała.

P. Jezus powiada, że nie można dwom panom służyć — wiémy to z doświadczenia, bo służąc jednemu, zaniedbuje się drugiego. Jeżeli tak już rzecz się ma z dwoma panami na ziemi, którzy przecież sobie są równi, to tém bardziéj odnosi się ta prawda do dwóch panów zupełnie od siebie różnych, jakimi są Bóg, Pan nasz jedyny i prawdziwy, a pieniądz, który nie jest naszym panem, a któremu się podle w służbę i niewolą ludzie oddawają. P. Bóg chce, abyśmy Jego samego i wyłącznie miłowali, a następnie téż Jemu służyli, dla tego nam dał przykazanie: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, z całéj duszy twojéj i ze wszystkich sił twoich,“ a jeżeli jeszcze kogoś więcéj miłować mamy na świecie, n. p. bliźnich, to tylko dla Boga i po Bogu.

P. Bóg ma prawo do nas, bo nas stworzył, bo nas kupił za najwyższą cenę, bo Krwią Jednorodzonego Syna Swego; więc my musimy Jemu jedynie służyć — kruszec zaś, jakim jest złoto i srébro, jest martwą cząstką ziemi, która jest stworzona na nasze usługi. Szlachetną jest rzeczą służyć Bogu, Panu nad Pany, — „Bogu służyć, to królować“ mówi Pismo ś., ale podłą jest rzeczą robić się niewolnikiem błota ziemskiego. Nie wynika stąd, abyśmy nie mieli używać pieniędzy, abyśmy na grosz pracować nie mieli; przeciwnie, mamy pracować na grosz, aby on nam służył, abyśmy mieli środek w ręku czynienia dobrze. I tylko ten, który pieniędzy nie umié użyć na dobre, który się w pieniędzach kocha, tylko dla majątku pracuje, a nawet dla majątku Boga opuszcza, ten jest niewolnikiem mamony i sługą Boga być nie może.

P. Jezus nas naucza, abyśmy téż zbytecznie o ciało nasze się nie troszczyli, bo Jego Opatrzność czuwa nad nami. Zbytecznie nie mamy się troszczyć, tj. tak, abyśmy przy tém o duszy zapominali. P. Bóg wié, czego nam potrzeba i da nam to, czego my przy najlepszéj chęci zapracować nie zdołamy. Kiedy P. Bóg o wróblach pamięta, które na chléb nie pracują, i lilije przyodziewa, kiedy P. Bóg zatém dba o marne stworzenia, których jest Panem, czyż o nas tém więcéj dbać nie będzie, których jest Ojcem? P. Bóg dba o zwiérzęta, o trawki, których istnienie na ziemi jest tylko chwilowe, a nie miałżeby dbać o nas, którzy do życia wiecznego jesteśmy przeznaczeni? Oto mały wróbelek, chociaż ich takie mnóztwo, ma się na stole P. Boga bardzo dobrze, nie obywa się byle czém, ale codziennie zjada swoje pieczenie, robaczki, swoje kiełbaski, wąsionki, i do tego chlebek, pare ziarnek zboża znajdzie wszędzie. A jak pięknie ubrany! Na jego szarym fraczku nigdzie nie znajdziesz łaty, i chociaż liche i biédne stworzenie, nosi się po elegancku i wesoło sobie wyśpiéwuje. Czyż tu nie widoczna Opatrzność? Wszędzie w świecie widzimy opiekuńczą rękę Bożą, czemuż my sami mamy tak mało wiary i ufności?

Pracujesz, bracie, od rana do wieczora, pracujesz w święta i w niedziele, a dorobić się nie możesz — czemu? Bo ci P. Bóg nie błogosławi. Chociażbyś się z wołem zaprzągł i pracował, bez błogosławieństwa Bożego nic nie zrobisz. Dał ci P. Bóg 6 dni do pracy około dobra twego ciała — poświęć mu dzień siódmy! Dał ci P. Bóg cały dzień do pracy — poświęć mu parę chwil na modlitwę! Ty P. Bogu nie chcesz

kilka chwil modlitwy poświęcić, a żądasz od P. Boga długich lat życia?

A jeżeli dla nawału pracy w poprzedni dzień zdaje ci się, że nie masz czasu do paciérza, ale chodzący paciérz mówisz, lub go wcale opuszczasz, to pamiętaj, że taki paciérz nie jest dobry, bo narażony jesteś na roztargnienie, pamiętaj, że przez modlitwe nic człowiek nie straci, pamiętaj, że modlitwy nie mierzy się na łokcie, ale na szczérość serca i miłość — więc uklęknij na parę minut, zmów, chociaż krótki, ale szczéry paciérz — poświęć twą pracę P. Bogu na chwałę, a tak cała praca będzie modlitwą, i P. Bóg będzie ci błogosławił i sprawdzi swe słowa: „Szukajcie najprzód królestwa Bożego, a to wszystko, (tj. dostatki tego świata), przydano wam będzie.“

Ks. A. T.

Słowa Piusa IX., Ojca świętego.

Po słowach poznajemy duszę, usposobienie człowieka. Co człowiek wart, to powiedzą, odsłonią tobie jego mowy, pisma; — co sądzić o gazecie, książce? tylko ci ją przeczytać, a sam wnet mi powiész, czy na nię grosz twój poświęcisz, aby ją kupić, czy poświęcisz czas swój, aby ją czytać. Uciekasz od człowieka, co bluźni twéj świętéj wierze, co się śmieje, szydzi z tego, dla czego dzisiaj tyle ciérpisz; co szydzi z Ojca śgo, z biskupów i kapłanów. Gardzisz gazetą, co inaczéj uczy jak biskupi, co to jakieś „drogi wyjścia“ co chwila przypomina, aby zachwiać w stałości i odwadze kapłanów i wiernych; coby za grosz chętnie wszystko, Kościół, a nawet Pana Boga sprzedała i sprzedać radzi. Szlachetne słowo szlachetnego zdradza człowieka, poczciwa, prawowierna gazeta z pod prawowiernego wychodzi pióra.

A któż szlachetniejszy, zacniejszy dziś w świecie nad Ojca śgo? To anioł na ziemi: jeden jedyny mistrz i nauczyciel prawdy: czyste zawsze jego usta, czyste serce, piękna dusza; jak anioł promienny, jeden jedyny rozświeca ciemności dzisiejszego świata, niczego się nie boi, i chociaż wszyscy przeciw niemu, on jednak wszystkim przypomina, że ponad potęgę, szczęście tego świata, ponad pieniądze, honory, sięga prawda niebieska; i że ten tylko wielki, bogaty, kto tę prawdę pokochał. A wszystko to z takim dziwnym spokojem przypomina, a na jego ustach, kiedy mówi, taki anielski uśmiéch, taka prostota, jak gdyby dziécię z nieba zesłane, któremu Bóg swoje słowo na usta położył. Nazwał go ktoś, co dziś światem trzęsie, „wojowniczym papieżem,“ — ja kilka takich wojowniczych słów jego przypomnę, — osądź z tego, czy miał słuszność i powiédz, czy dobrze, że na takiego Ojca śgo się oglądasz! O złote te słowa! — o piękna, zacna, wielka w nich odbija się dusza!

Jakie to zaufanie w świętość sprawy, któréj broni, jaka wielkość, łagodność!

— Wszystko, mówił Ojciec św. poświęcając chorągiew’ żwawów, w około mnie się zachmurza; *ale Bóg nie pozwoli*, aby wszystko razem zniszczono: prawdę Kościoła, sprawiedliwość, prawo.

Ileż tu dla nas pociechy! jak gdyby i do nas dzisiaj to mówił!

— Nie wątpię, mówił r. 1864., że jeszcze widziéć będę *dzień tryumfu* sprawiedliwości. Wtedy będę mógł powiedziéć: teraz puszczaj sługę twego, Panie. Tak, on dzień *wnet zajaśnieje*, a aż dotąd sprawiedliwość *obrońców* swoich miéć będzie *zawsze.*

— Czytałem w ewangelii świętéj, że dziéciątko Jezus, zaledwie się urodziło w Betleemskiéj stajence, takie słabe, ubogie, a już postrach rzucało na okół siebie i przeszyło strachem Heroda siedzącego na tronie. Napisano o niém, że nikt mu się nie oprze.

I patrzcież: i ja, biédny, słaby starzec, odarty ze wszystkiego, sam, bez wszelkiéj jestem podpory, a *strachem* przerażam nieprzyjaciół moich i jestem im wielką *przeszkodą.*

Jam w radości, a radość moja miesza ich radość, bo mimo że boleść mnie przyciska, jednak w sercu spokój czuję i wielką mam *ufność, która mnie nigdy nie opuści.*

Czuję, że pomoc nadejdzie. Kiedy i jak? nie wiém i nie troszczę się o to. Ale *ta pomoc nadejdzie*, jestem tego *pewien.*

Tak mówić do was muszę, a chcę, żeby wiedzieli wszyscy, że *wytrwam aż do końca* i aż do końca będę stałym. (do kardynałów w r. 1860.)

W r. 1864. wyświęciwszy pięciu biskupów, którzy na wszystkie strony świata rozejść się mieli, powstał poważnie, rozjaśniło

się jego oblicze i jakby natchniony duchem proroczym i namaszczony tak przemówił:

— Świat zazdrości mi tego trocha *prochu*, na którym stoję, ale jego zamachy są próżne. *Moja jest ziemia: mnie ją dał Jezus.* Jemu samemu ją oddam, a świat mi jéj *nigdy nie wydrze.*

— Ty, arcybiskupie z Tarragony, idź i zanieś zbuntowanym Hiszpanom słowa pokoju i prawdy. Ja ci rozkazuję; idź, świat do mnie należy.

— Ty, idź do Meksyku, idź i uspokój ten kraj i utrzymaj nieposzanowane prawa. W imieniu Jezusa Chrystusa rozkazuję tobie.

— Biskupie z Edynburga, idź i dokończ zdobycia Anglii dla Jezusa Chrystusa.

— Ty idź, i wpraw w podziw Prusy przykładem wszystkich cnót twoich.

— A ty, mój bracie i synu, kiedym cię poświęcił, idź i pozyskaj mi tę Genewę, która się nie rumieni, nazywając się Rzymem protestanckim. Błogosław temu narodowi, który może być niewdzięcznym, ale jest mojém dzieckiemi i dzieckiem mojém zostanie. Wspiéraj, pocieszaj tę wielką katolicką familią, a nawróć tych, których herezya trzyma zdala od owczarni Pańskiéj.

Czy to nie słowa monarchy, do którego świat cały nalaży? Jaka to wielkość majestatyczna, jaka powaga, a ile miłości i ufności w Bogu?

Jaki święty spokój przebija się w słowach, które wypowiedział do armii francuzkiéj 2go Stycznia 1863.:

— Niech ci, co przeciw mnie walczą, przypomną sobie opowiadanie o Jakóbie patryarsze, który spędziwszy noc całą na walce zaciętéj z nieznanym przeciwnikiem, spostrzegł przy wschodzie słońca, że jego przeciwnikiem był Anioł i upadł na kolana. I moi przeciwnicy nie widzą, że walczą z Aniołem; — o, dałby Bóg, żeby co prędzéj się ich oczy otworzyły, a oni prawdę ujrzeli.

— Nigdy, nigdy, powiedział w roku 1864., nie pozwolę na układ haniebny. Nie mogę zakryć mojéj boleści, a nie chcę sobie zrobić zarzutu: „biada mi, żem milczał.“

Spotkał Pius IX. razu pewnego dwóch młodych protestantów, którzy chcieli zostać katolikami, ale nie mogli, bo im matka wiele przeszkód stawiała.

— Pani, odezwał się do niéj, w imieniu Chrystusa, którego jestem namiestnikiem, żądam od ciebie tych dwojga dzieci, które piérwéj były mojemi, zanim do ciebie należały.

A jak pięknie o kochanéj naszéj Polsce zawsze się wyrażał; jaka śliczna jego obrona, jak groźny sąd, który wydał w 1864 r. na jéj prześladowcę:

— Jest potężny władzca w Europie, odezwał się Ojciec ś., który nie jest katolikiem, którego imienia nie wymieniam, bo łatwo domyślić się można, o kim mówię, a który zastawiając się powstaniem nierozważném części poddanych swoich, środkami niesprawiedliwemi chce wiarę podkopać i zniszczyć aż do fundamentu. Doniesiono mi właśnie, że władzca ten poważył się biskupowi katolickiemu odjąć jurysdykcyą w obrębie własnéj jego dyecezyi. Wymarzył to sobie, że duchowną władzę jakabądź władza świecka, chociażby i innéj wiary, mogła odebrać, a zapomniał, że Kościół swą władzę tak dobrze wykonywać może w ciemności katakumb, jak wśród światła dziennego.

— Módlmy się, bracia moi, ażeby Bóg oświécił tego władzcę; módlmy się także, ażeby Bóg zesłał Anioła pociechy tym biédnym katolikom, których z nieludzkiém okrucieństwem zawleczono aż na krańce północy na wygnanie, gdzie ich pozbawiono wszelkiéj pomocy i wszelkiego wsparcia.

— Podnoszę oczy moje i moje ręce do nieba, i błogosławię wam.

Ileż tu miłości! — Tak nikt nie mówił, takiego współczucia nikt nie przesyłał. — O wielkie to serce, w którém boleści i cierpienia okrzyk aż s pod lodów sybirskich, aż z za Kaukazu tak cudowny znalazły oddźwięk. Prawdziwie, święty to Ojciec!!

Kiedy miał ukarać zbrodniarza, z żalem odezwał się do angielskiego pełnomocnika:

— Ku wielkiéj mojéj zgryzocie i głębokiéj boleści widzę się czasem zmuszonym i to cierpićć że w państwie mojém zbrodniarza tracą.

Wracajcie do waszych celi, odezwał się razu pewnego do dziéwcząt młodych, w klasztorze się kształcących, a pamiętajcie o tém, że w téj chwili dwa wojska naprzeciw wam stoją: jedno prowadzone przez szatanów, drugie przez aniołów raju. Módlcie się....

Jaki to cudowny wieniec najwspanialszych myśli, zdań najświętszych, najczytszych spleśćby można z tego co powiedział, napisał Ojciec ś. Pius IX! — O przytul to do serca, — to takie gorące; — przyłóż do ust, — to takie słodkie, — to wypowiedziała dusza miłością gorejąca, wiarą potężna, — ufnością w Boga bogata, — postawiona na tronie, pod którego stopami wypisał Jezus: „i bramy piekelne go nie przemogą!“ — Przeminie wielkość świata, — przejdziesz po nad ziemią i ty i miliony twoich rówieśników, — zwiotszeje szata tego wszystkiego, co cię dzisiaj uderza potęgą, — ale prawda tych słów jaśnieć zawsze będzie!!!! Tyś synem tego Ojca, — tyś uczniem tego słowa, — ty miłośnikiem tej prawdy! —

Wybory kościelne.

Kiedyć za zezwoleniem Stolicy świętéj mamy już do tych wyborów kościelnych przystąpić, toć to zróbmy tak, aby stąd był Kościołowi ś. jak największy pożytek. Opowiémy wam tymczasem w ogóle, jak to będzie.

Gdyby nasz Arcypastérz był na wolności, toby on w porozumieniu s prezesem Regencyji naznaczył w każdéj parafiji tego męża, który razem z cztérema ławnikami ma wyborami kierować. W smutnym naszym położeniu tu w archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj tego przewodniczącego zamianuje prezes naczelny przez landratów i komisarzy. W innych dyecezyach, gdzie biskupi są na wolności i w urzędowaniu, tam ten komisarz mianowany będzie z ramienia biskupiego.

Już to piérwsza nasza szkoda, że ten przewodniczący wyborów i ci ławnicy nie będą tacy, do których ma zaufanie i Kościół; a wszakże to rzecz kościelna.

Tym bardziéj tedy będziecie musieli dawać baczenie na to, żeby ten przewodniczący i ci ławnicy w niczym nie uchybili prawu, a zwłaszcza na szkodę Kościoła.

Rząd, pewnie razem z tymi wybranemi przez siebie kierownikami wyborów, ułoży spis wszystkich tych osób, które w myśl tego „Prawa o zarządzie majątku kościelnego“ mają mieć głos przy wyborach. Ażeby tu nie wypuszczono ze spisu nikogo, który do tego ma prawo, albo żeby przeciwnie wpisano takich, którzy do wybiérania głosu miéć nie powinni, więc wam powiadamy, że:

Spisy te mają przez dwa tygodnie być wyłożone, lub wywieszone publicznie na takim miejscu, żeby każdy do nich mógł zajrzéć swobodnie.

Gdzie i kiedy te spisy wyłożone będą, to parafijanom musi być publikowane przez jawne przybicie stósownego ogłoszenia, gdzie téż zarazem ma być i to dodane, że po upływie owego terminu dwóch tygodni, przeznaczonego do wyłożenia spisów, nie będzie już nikomu wolno zanosić żadnéj reklamacyji. Kto zatém widzi, że jego nazwisko opuszczono, ten zawczasu ma się zgłosić do urzędu, bo potém będzie za późno.

Takie reklamacyje i protesta wolno zanosić każdemu wyborcy, i to nie tylko za siebie, ale i za drugich.

Jak się głosuje, o tym się późniéj ze samego prawa dowiécie, tymczasem wam tylko powiadamy, kto ma prawo do głosowania.

Otóż każdy mężczyzna pełnoletni i samodzielny, który już rok miészka w parafiji. W Poznaniu, i gdzie więcéj jest parafiji, tam nie potrzeba koniecznie miészkać w téj saméj parafiji cały rok, byle tylko w miéscie samém.

Samodzielnym zowie się każdy kto

albo ma własne, jak to mówią, ognisko, więc choćby kawaler, byle tylko nie był w służbie,

albo piastuje urząd publiczny,

albo ma własny proceder, handel itp.,

albo miészkając w jakiéj familiji, (np. u rodziców), ale interesa téj familiji prowadzi, (np. że syn gospodaruje za ojca, teścia i t. d.)

Nie jest samodzielnym ten

kto jest na opiece, lub wychowaniu,

kto w ciągu ostatniego roku pobiérał wsparcie publiczne, albo zwolniony był od ciężarów kościelnych.

Nie wolno głosować temu

1) kto nie posiada praw honorowych,
2) kto jest pod śledztwem tego rodzaju, że mógłby w skutek tego prawa honorowe utracić;
3) kogo majątek jest pod konkursem;
4) kto przeszło za rok winien jeszcze Ko-

ściołowi meszne, procenta, lub inne tym podobne kompozyty.

Tyle wam na początek wystarczy; reszty dowiécie się ze samego prawa, które tu w „Niedzieli“ zaraz się ogłasza.*)

PRAWO

o zarządzie majątku kościelnego w katolickich parafijach z dnia 20go Czerwca 1875 roku.

My Wilhelm, z Bożéj łaski, król pruski itd. rozporządzamy, za zgodą obydwóch izb sejmowych, na cały obszar monarchiji co niżéj:

§ 1. W każdéj katolickiéj parafiji należéć ma załatwianie spraw majątku kościelnego w myśl niniejszego prawa do Dozoru kościelnego (Kirchenvorstand) i do Rady parafijalnéj (Gemeindevertretung).

[Używamy tu umyślnie przymiotnika „parafijalny,“ żeby spraw „parafijalnych“ katolickich nie mięszać ze sprawami „gminnemi.“ Wszakże do jednéj parafiji może należéć kilka „gmin“ z kilku sołtysami — i na odwrót, w jednéj gminie, np. w Poznaniu, w Gniéźnie, mamy po kilka parafiji.

Wyrazy: „za zgodą obydwóch Izb“ mają się tak rozumiéć, że większość Izby Poselskiéj i Izby Panów na prawo to się zgodziły; wiadomo bowiem, że wszyscy Niemcy katolicy (Centrum) i wiele Niemców niekatolików, tak zwanych „postępowców,“ przeciw prawu głosowało.

Używamy dawnéj nazwy „Dozór kościelny,“ bośmy się do niéj przyzwyczajili, i życzymy sobie, żeby ten Dozór po dawnemu służył p. Bogu i Kościołowi. Członków Dozoru też po dawnemu będziemy nazywali Prowizorami, lub Ekonomami. Nowe to zgromadzenie, któregośmy dawniéj nie znali, nazwaliśmy Radą parafijalną, a jéj członków zwać będziemy „ławnikami kościelnymi.“ Mamy nadzieję, że panowie ławnicy zrozumieją dobrze swoje położenie i z Dozorem pójdą ręka w rękę, pamiętając o tym, że mają służyć Chrystusowi i jego Oblubienicy, a nie sobie, a nie mamonie tego świata.]

§ 2. Przepis zawarty w § 1szym stosuje się także i do parafiji tak zwanych misyjnych (np. w Prusach Wschodnich, albo w Brandenburgiji), jako też do innych podobnych (parafije filialne, kapelanije itd.), jeżeli te mają osobny majątek, albo jeżeli na ich członkach ciężą osobne obowiązki zaopatrywania potrzeb kościelnych tychże parafiji.

§ 3. Do majątku kościelnego w myśl obecnego prawa należy:

1) majątek przeznaczony na służbę Bożą razem z funduszem przeznaczonym na budowę kościoła i probostwa; daléj także fundusze przeznaczone na pensyje Duchownych i innych sług kościoła; wreszcie i anniwersarze;
2) te fundusze kościelne, które są przeznaczone na jakiekolwiek inne cele kościelne, dobroczynne, albo szkólne;
3) dochody ze składek i z kollekt, urządzonych przez sług kościelnych, już to w kościele, już to po za kościołem, na cele kościelne, dobroczynne, lub szkólne.
4) zapisy (legaty) przeznaczone na cele dobroczynne, albo szkólne, w obrębie parafiji, a będące pod zarządem urzędników kościelnych.

[Jednèm słowem, wszystek majątek, jaki dawniéj był pod zarządem Proboszcza i Dozoru kościelnego, oddany jest teraz pod zarząd całéj parafiji. Wyjęty tu jest z pod prawa wszelki majątek bractw i stowarzyszeń religijnych.]

§ 4. Prawo niniejsze nie narusza tych praw, jakie ma państwo albo gmina świecka (obywatelska), czy do cmentarzy, czy też i do takich części majątku kościelnego, które służą na cele kościelne.

Pod nazwę „majątku kościelnego“ w myśl tego prawa nie podpada wszystko to, co wprawdzie służy na cele kościelne, ale stoji pod trwałym zarządem państwa albo gminy obywatelskiéj, związku gminnego itp.

[Innemi słowy: to co było wyłączną własnością Kościoła i to, czém dotąd Kościół rządził, to się z pod wyłącznego kościelnego zarządu ma teraz wyjąć; ale państwo nie zrzeka się prawa do zarządu swojéj własności, ani też gminnéj własności pod nowy zarząd złożyć nie pozwala.]

O Dozorze kościelnym.

§ 5. Do Dozoru kościelnego należéć mają następujące osoby:

1) tam gdzie jest parafija, proboszcz; a jeżeli gdzie jest kościół filialny, kapelanija itp., które mają własnych duchownych, to ten duchowny, który jest najdawniéj kanonicznie ustanowiony;
2) kilku Prowizorów kościelnych, których wybiérają parafijanie;
3) w przypadku wymienionym w § 39., ten, który ma do tego Dozoru prawo, albo kogo ta osoba uprawniona Prowizorem kościelnym zamianowała.

[Gdzieniegdzie kolator, czyli patron, albo też ktoś inny ma prawo, żeby sam być w Dozorze, albo téż kogoś do Dozoru mianować; otóż jeden z nich, albo drugi ma i na przyszłość zasiadać obok proboszcza i Prowizorów kościelnych w tym nowym Dozorze.]

§ 6. Jeżeli parafija liczy 500 dusz, albo mniéj, to będzie wybiérała cztérech Prowizorów; gdzie więcéj jak 500 dusz, aż do 2000, wybierze sześciu; przy więcéj jak 2000cach dusz, aż do

*) Prosimy, żeby tego tłumaczenia nikt nie przedrukowywał, ani całkowicie, ani częściowo. Osobne odbitki tego tłumaczenia kosztują 30 fen. w markach pocztowych.

5000, wybierze óśmiu; a gdzie jeszcze więcéj dusz niż 5000, tam dziesięciu.

Liczbę tę wolno zmienić na mocy uchwały zapadłéj w Radzie Parafijalnéj; nie może ona jednak być większą, jak dwanaście, ani mniejszą jak cztéry.

Ze względu na (małą) liczbę dusz, albo téż na inne osobliwsze stosunki jakiéj parafiji, można liczbę tę zniżyć i na dwóch, ale za zezwoleniem Naczelnego Prezesa Regencyji.

§ 7. Urząd Prowizorów kościelnych jest urzędem honorowym (czyli bezpłatnym).

Za nadzwyczajne trudy i zajęcia wolno członkom Dozoru dać stósowne wynagrodzenie; wynagrodzenie to oznaczy Rada Parafijalna na wniosek Dozoru.

§ 8. Dozór kościelny zarządza majątkiem kościelnym.

Zastępuje on tak majątek sobie oddany, jako téż i całą parafiją w sprawach majątkowych.

Przez to nie narusza się jednak prawa tych osób, które mają jakiekolwiek pretensye do majątku przeznaczonego na pensyje dla Duchownych, lub innych sług kościoła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze świata.

— Najprzewielebniejszemu ks. Arcypastérzowi kończy się więzienie z dniem 3go Lutego roku przyszłego.

— Uwięzionemu ks. kanonikowi Kurowskiemu wytoczono proces, jakoby był poszukiwanym tajnym delegatem, z tego powodu wypuszczono z więzienia tych księży, którzy za odmówienie świadectwa w sprawie delegata w więzieniu byli trzymani. W Sobotę o 6téj godzinie wieczorem wypuszczono zatém ks. dziekana Pawłowskiego z Lusowa, ks. prałata Likowskiego, ks. dziekana Kesslera i ks. Jankiego, w Niedzielę zaś 15go bm. ks. dziekana Hebanowskiego z Lwówka. Co do reszty dziekanów, ks.ks. Andersza, Friskego, Lewandowskiego, Pałżewicza, Kasprowicza, Pągowskiego i Röhra uwięzionych, nadto ks.ks. dziekanów Sąchockiego, Theinerta, Bulczyńskiego i Wiesnera, którzy za urlopem z więzienia byli u wód, spodziewać się należy, że także na wolność wypuszczeni zostali.

— Biskupi bawarscy mają w tych dniach narady, celem porozumienia się, jak postępować sobie, gdyby w Bawaryi chciano podobne prawa kościelno-polityczne przeprowadzić, co w Prusiech.

— W Hirszbergu na Ślązku zabrał magistrat kościół ś. Ducha i oddał go nowoprotestantom. Postępek ten rząd potwierdził.

— W Koźminie poświęcono w dniu ś. Wawrzyńca uroczyście figurę tegoż Świętego, postawioną na rynku. Śpiewano przy niéj pieśni do późnego wieczora i przez całą oktawę uroczystość tę obchodzono.

— O ks. Gołębiowskim sprawa zupełnie przycichła z téj prostéj przyczyny, że jedyny jego zwolennik, ceglarz z Józefkówa, odstąpił od niego i nawrócił się, a p. Gołębiowski, nie mając parafijanina, nie potrzebuje odprawiać i nie odprawia nabożeństwa. Niedawno temu pewna staruszka w parafii jego ciężko zachorowała i pragnęła księdza, ale tylko prawowiernego. W całéj biédnéj wiosce Mgoszczu nikt nie miał koni, prócz patrona, który jest Niemcem i konie by dał chyba tylko po ks. Gołębiowskiego. Cóż tedy robią zacni sąsiedzi? Oto biorą mały wózek, kładą nań chorą staruszkę i cztérech mężczyzn zaprzęga się do wózka. Zawieźli chorą do sąsiedniéj parafii, gdzie ją ksiądz wydysponował. Staruszka w kilka dni potém umarła. Piękny ten dowód miłości bliźniego i gorącéj wiary, zasługuje na to, aby nie poszedł w zapomnienie.

— Wiec polsko-katolicki w Osiecznie, zwołany przez obywateli miejskich pp. Maciejewskiego i Szydłowskiego, odbył się w zeszłą niedzielę dnia 8go Sierpnia przy bardzo licznym udziale wszystkich warstw całéj okolicy. Do 500 chłopa zalegało obszerną salę p. Tascha i wśród najokropniejszego skwaru z podziwienia godną uwagą i prawdziwie parlamentarną godnością blizko trzygodzinnym towarzyszyło rozprawom. Z obywateli zauważyliśmy na wiecu pp. hr. W. Łubieńskiego, Stanisława Chłapowskiego, Kajetana Morawskiego, Adama Skarzyńskiego, Bronisława Cióromskiego, Dr. Żurawskiego; księży przybyło do dwunastu.

Po zagajeniu wieca przez p. Maciejewskiego obrano przewodniczącym p. hr. W. Łubieńskiego, ławnikami pp. Kajetana Morawskiego i Prałata, gospodarza wiejskiego, sekretarzem ks. Maja. Stósownie do porządku dziennego wstąpił piérwszy na mównicę ks. mansyonarz Bluemel z Ponieca i wyłuszczył w półgodzinnéj mniéj więcéj mowie naprzód istotę i cel wieców, ich legalność, a następnie ich nieodzowną w dzisiejszych czasach potrzebę. Mówca w ten sposób zakończył swą mowę:

„Wiece są więc potrzebne; ale czy téż po nich spodziewać się można korzyści jakiéj, jakiéj ulgi? Już to jest wielka korzyść, że na wiecach i przez wiece się oświécamy nawzajem i pouczamy i porozumiewamy, że na wiecach i przez wiece nabiéramy ducha, wytrwałości, że wiece są najlepszém lekarstwem na małoduszność, zwątpienie i trwogę; ale niezawodnie i inną większą korzyść z wieców odniesiemy, bylebyśmy umieli czekać, wytrwać, a przedewszystkiém bylebyśmy na wiecach i w ogóle w téj walce jak najściśléj się trzymali przepisów prawnych, prawnéj drogi. Burdami, niegodném hałasowaniem, wyzwiskami, albo tym podobnymi lub gorszymi jeszcze, a jak na dziś po prostu zbrodniczemi zaburzeniami niczego nie osiągniemy; ciągłém upominaniem się zaś, ciągłém przypominaniem rządowi potrzeb naszych i nadziei, powoli, może bardzo powoli do celu dójdziem, i jeżeli nie dla siebie, to dla późniejszych pokoleń wytworzym lepszą dolę; w każdém zaś razie obowiązkowi swemu, jak na

mężów przystoi, uczynimy zadość. Jeden z największych mężów, którymi się szczycić może nasze stulecie, a którego ku nauce i naśladowaniu następujący mówca wam skréśli żywot bohatérski, Daniel O'Konnel, tylko przez wiece, tylko na drodze legalnéj stał się dobroczyńcą i wyswobodzicielem kraju swego. Idźmy więc jego przykładem, a dotrzemy niezawodnie przez krzyż do zwycięztwa: per crucem ad lucem."

Drugi mówca p. Dr. Hejnowicz z Ponieca skréślił następnie w genialnych prawdziwie rysach żywot Daniela O'Konnella, przeplatając opowiadanie swoje nader trafnemi, a do naszych stósunków odnoszącemi się uwagami. Po Dr. Hejnowiczu przemówił poseł Krobsko-Wschowski p. Wojczewski, zdając niejako sprawozdanie z czynności swoich na sejmie. Następnie wszedł na mównicę gospodarz Prałat z Grodziska, i w gorących słowach zaznaczył łączność całego ludu polskiego z posłami swoimi, w obronie wiary i narodowości z równą energią występującymi.

W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono do ukonstytuowania polsko-katolickiego Stowarzyszenia ludowego dla Osieczny i okolicy, którego potrzebę ks. Bluemel bardzo dobitnie wykazał, dając przy czytaniu statutu objaśnienia odnoszące się do organizacyi takiego Stowarzyszenia. Do Stowarzyszenia przystąpiło natychmiast 150 członków.

Po przeczytaniu i przyjęciu rezolucyi znanych z piérwszego wieca Ponieckiego, wysłano do Jego Eminencyi Kardynała hr. Ledóchowskiego telegram w imieniu zebranych na wiecu, winszujący Mu godności Kardynalskiéj i zapewniający Go o niezłomnéj wierności katolików-polaków do Kościoła św. i dostojnéj Jego osoby.

O $^3/_4$ na 8 przewodniczący wiec zamknął. Mile nas uderzyło, że w czasie wiecu ani na sali, ani też na ulicach miasta naszego nie było widać żandarmów, jacy dotąd podobnym naszém zebraniom z podziwienia godną zawsze towarzyszyli wytrwałością.

— Na to pytanie: czy w ogóle wolno policyi przywoływać kogoś do bióra i żądać od niego jakichś objaśnień? odpowiada Gazeta kolońska („Koeln. Ztg."), że policya nie ma zgoła żadnego prawa żądać, ażeby się ktoś stawiał na jéj zawołanie do bióra i tam jéj się sprawiał z tego, co jéj się podoba. Jeżeli policya chce się czego od kogo dowiedziéć, to musi sama przyjść do niego i prosić go, ażeby jéj dał objaśnienie w tém, czego chce. Tu w Poznaniu zdarzały się np., że policya, chcąc się niektórych rzeczy dowiedziéć o Towarzystwie św. Wincentego à Paulo, wzywała bardzo poważne osoby do bióra policyjnego, jak np. księżnę Czartoryską. W podobnych przypadkach nasza policya winna się pofatygować do księżnéj Czartoryskiéj. Są jednakowoż przypadki, w których trzeba pójść na policyą na jéj zawezwanie i to, gdy rozkaz jest wydany od prokuratora, od sądu, daléj, gdy kto przestąpi prawa policyjne, nie zamelduje się, nie odmelduje się. Zresztą tylko na rozkaz sądu, na rozkaz prokuratora trzeba się na policyą stawiać i tam jéj się sprawiać; policyi zaś saméj nie wolno podobnych rozkazów wydawać.

Czytelnikom trzeba wiedziéć, że i policyant podlega karze surowéj, jeżeli przestąpi swą władzę, jeżeli przeskrobie więcéj, aniżeli mu wolno.

Pruski kodeks karny przepisuje takie kary na policyantów:

§ 340. Najmniéj 3 miesiące więzienia dostaje policyant (lantrat, burmistrz, komisarz, żandarm, lub zwyczajny policyant), jeżeli przy wykonaniu swego urzędu, kogo porani lub dopuści się poranienia. Jeżeli poranienie jest ciężkie, wtedy czekają go najmniéj 2 lata cuchthausu.

§ 341. Najmniéj 3 miesiące więzienia dostaje policyant, jeżeli bez upoważnienia (sądu, prokuratora) przyaresztuje kogo, albo gwałtem zmusza do stawienia się, lub jeżeli kogo dłużéj trzyma w więzieniu, aniżeli miał trzymać.

§ 342. Więzienie aż do roku, lub aż 300 tal. kary czeka policyanta, jeżeli przy wykonywaniu swego urzędu poważy się wnijść do domu i naruszy spokój domowników, a nie miał rozkazu do tego, ani od wyższéj władzy policyjnéj, ani od sądu.

§ 343. Cuchthaus aż do 5 lat czeka policyanta, jeżeli jaką osobę w śledztwie trzymaną zmusza gwałtownemi środkami, ażeby wymódz na niéj jakie świadectwo.

§ 344. Cuchthaus czeka policyanta, urzędnika, jeżeli komu wytacza śledztwo, proces, ażeby mu zaszkodzić na honorze, chociaż wiedział, że osoba ta jest niewinną.

Takie są karne przepisy na policyantów, na urzędników. Niechaj więc każdy wié, że policyantom nie wolno bezkarnie dokazywać, i że i oni podlegają karze. Kto się czuje niesłusznie przez policyanta pokrzywdzonym, niechaj natychmiast napisze na niego skargę do prokuratora.

Fraszki.

— Idziecie Piotrze do kościoła? — Ej nie pójdę bo spieka, strasznie mi gorąco. — Ależ to niedziela, toż trzeba Panu Bogu służyć. — Zmówię paciérz w domu. — Na to jest kościół, żeby się w nim modlić. — Alboć to wszędzie nie ma Pana Boga? — Oj Piotrze, Piotrze, ani tamtéj niedzieli nie byliście na mszy świętéj, ani téj nie idziecie Panu Bogu podziękować. — O ba, mam za co, kiedy mi piorun spalił stodołę. — Dobrze wam zrobił, bo też starzy ludzie powiadają:

Jak Kuba Bogu.
Tak Bóg Kubie.

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Wysełka na Piekarach pod L. 7.